

Kobiety piotrkowskie — Legionistom.

Piotrkowska Liga Kobiet Pomocy wojskowej, zostająca pod przewodnictwem p. H. Trzcińskiej, choć w nader trudnych warunkach, dobitnie zazna-

nosi Liga Kobiet choremu żołnierzowi, prawie z reguły nie mającemu w danej miejscowości ani rodziny, ani znajomych, ten tylko może poznać i ocenić, kto znalazł się chorym w szpitalu, w obcym mieście.

Chorzy Legioniści w piotrkowskim szpitalu, poza

obecnie przez Moskali. Chłopak zupełnie odcięty jest od rodziny, pozbawony nawet piśmiennego porozumiewania się z najbliższymi. Przy nim siedzi jedna z pań piotrkowskich, wypytuje się pieśczośliwie chorego o szczegóły jego życia i choroby, pociesza



Kobiety piotrkowskie — Legionistom: W szpitalu legionowym w Piotrkowie. W środku siedzą: dr. J. Opolski i dr. J. Zaorski.



Z frontów bojowych: Dowóz żywności do okopów nad Soczą.

cza swą działalność. Poza różnemi świadczeniami, niosącymi ulgę i pomoc naszym żołnierzom w polu, czy w przejeździe znajdującym się w Piotrkowie, jedną z jej poważniejszych czynności jest niesienie pomocy Legionistom, leczącym się w szpitalu.

W rezerwowym szpitalu Czerwonego Krzyża w Piotrkowie znajduje się zwykle kilkunastu, a często kilkudziesięciu Legionistów. Kierownikiem szpitala jest dr. J. Opolski, jego pomocnikiem dr. J. Zaorski. Gorliwą opieką, wyrozumieniem dla chorych i taktem lekarze ci zastępują na serdeczną wdzięczność chorych.

Sekcja szpitalna Ligi Kobiet P. W., zostająca pod kierownictwem p. Frelichowej, ma nader trudne, lecz wdzięczne pole do działania. Jaką ulgę przy-

materyalną pomocą od Ligi Kobiet, jak otrzymywaniem półkwarty codziennie mleka i za zezwoleniem lekarza, papierosów, czy też słodczy, doznają też opieki moralnej; otrzymują książki, pisma ilustrowane i dzienniki. Oprócz tego sama świadomość chorego, że poza szpitalem znajduje się ktoś, co opiekuje się nim, przynosi mu wielką ulgę.

Wśród Legionistów tak wielu jest młodzieniaszków, którzy co dopiero wyszli z pod opieki rodziców. Głównie takimi są w szpitalu obcego mu miasta, przypominają mu się rodzina i pragnie jakiejś cieplejszej atmosfery. Byłem świadkiem, leżąc w szpitalu, następującej sceny:

Na łóżku leży młodzieniec Legionista, pochodzi gdzieś ze wschodniej Galicji, z miejscowości, zajętej

go, wreszcie całuje w czoło. Wzruszony młodzieniec całuje ją w rękę i łzy płyną mu z oczu.

— A czegoż to płaczecie, obywatelu?

— Bo, proszę pani, tak mi jakoś miło! Zdaje mi się, że to moja mamusia siedzi przy mnie!...

— Dzieciuchu kochany! Toć my wszystkie Polki dla was matkami, nie płaczcie, i z mamusią się zobaczycie!

— Tak, ale tymczasem nie mam mamusi, a pani taka dobra. Niech pani przyjdzie też jutro do mnie...

Podobnych scen jest więcej. Może nawet panie, odwiedzające chorych, nie zdają sobie sprawy, jak wielką im ulgę przynoszą, choćby tylko ciepłem, czułem słowem. W chaosie wojennym często niedoceniamy, jak wielką rolę samarytańską spełniają



Z frontów bojowych: Obwarowania niemieckie w skalistym terenie w Wogezach.